

Niechciana konieczność: czeski podatek od nadzwyczajnych zysków

Krzysztof Dębiec

4 listopada Izba Poselska przyjęła rządowy projekt zmian ustawowych wprowadzających podatek od ponadwymiarowych zysków (*windfall tax*, WFT). Muszą go jeszcze zaakceptować zdominowany przez rządzącą centroprawicę Senat i prezydent, którego ewentualne weto większość rządowa w Izbie Poselskiej powinna bez większych problemów odrzucić. Podatek będzie obowiązywać w latach 2023–2025 i dotyczyć firm energetycznych, petrochemicznych, wydobywających ropę, gaz i węgiel, a także banków. Objęte nim zostaną podmioty mające najbardziej znaczące roczne przychody. Najwyższy próg wytyczono dla banków (w praktyce zmiany dotkną pięciu największych), a najniższy – dla holdingów, co ma zapobiec optymalizacji podatkowej w ramach grup firm z jednym właścicielem. Ustalona stawka podatku to 60% od kwoty zysku ponadwymiarowego, wyliczonej z porównania podstawy opodatkowania w danym roku ze średnią arytmetyczną za lata 2018–2021 powiększoną o 20%. Nowa danina dotknie zapewne takie spółki czy holdingi jak ČEZ, Sev.en Energy, Sokolovská uhelná, OKD, MND, OMV, MOL, Orlen Unipetrol (grupa PKN Orlen), Čepro czy EPH.

Komentarz

- Wprowadzenie podatku oznacza zwrot w kursie największego ugrupowania centroprawicowej koalicji rządzącej – Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) – dla którego walka o lepsze warunki do prowadzenia biznesu, w tym niskie podatki, była od lat kluczowym postulatem politycznym. Jeszcze w programie rządu ze stycznia br. zaznaczono, że droga do stabilizacji finansów publicznych wiedzie poprzez reformę wydatków i efektywne gospodarowanie środkami, a nie zwiększanie ciężaru podatkowego. Premier Petr Fiala i minister finansów Zbyněk Stanjura (również ODS) wielokrotnie podkreślali, że rząd nie będzie podwyższał podatków. Fiala często nazywa WFT „podatkiem wojennym”, chcąc tym samym zaznaczyć jego wyjątkowość. Z kolei Stanjura, broniąc koncepcji WFT i odpierając oskarżenia w łonie prawicy o wprowadzanie „inżynierii socjalistycznej”, odwoływał się do daniny o zbliżonym charakterze, która została wdrożona w Wielkiej Brytanii przez Margaret Thatcher (w 1981 r.). Podobna zmiana zaszła w przypadku wprowadzenia maksymalnych cen prądu i gazu – jeszcze wiosną Fiala przekonywał, że za takie rozwiązanie „zapłaciłaby klasa średnia” i że działania tego rodzaju „przynoszą same szkody”, a w połowie września ogłosił zamiar wdrożenia maksymalnych cen energii.

- Pomysł jakiejś formy „wymuszonej solidarności” firm energetycznych pojawił się w czeskiej debacie publicznej w związku z doniesieniami o rekordowo dobrych wynikach finansowych największego krajowego koncernu energetycznego – ČEZ (70% akcji ma skarb państwa, ale koordynujący działania akcjonariusze mniejszościowi są w stanie zablokować wiele decyzji). W I połowie br. jego zysk wyniósł po opodatkowaniu 33,6 mld koron (6,57 mld zł), tj. aż o 32 mld koron więcej niż w analogicznym okresie 2021 r. W tym kontekście przypominano, że przez ten czas w UE na złagodzenie podwyżek cen energii tylko Dania wydała w relacji do PKB mniej niż Czechy (obecnie Czesi wyprzedzili kilka państw, lecz wciąż znajdują się za Polską czy Austrią).
- Na zmianę strategii walki centroprawicy z kryzysem energetycznym na bardziej interwencjonistyczną wpłynęły liczne czynniki wewnętrzne, a także ostatnie problemy Wielkiej Brytanii. Wysoka inflacja – a zwłaszcza rosnące ceny energii – należała do katalizatorów protestów społecznych w Czechach. We wrześniu i październiku w Pradze i kilku miastach wojewódzkich odbyły się antyrządowe demonstracje organizowane przez formacje o profilu prorosyjskim. Największa manifestacja zgromadziła w stolicy 70 tys. osób i obejmowała też np. wezwania do dwustronnych rozmów z Moskwą na temat obniżki cen nośników energii. W I połowie br. ceny prądu wzrosły w kraju o 62% r/r – wg Eurostatu najwięcej w UE. Aż 55% Czechów nie ufa rządowi, a dwóm trzecim nie podoba się, jak walczy on z rosnącymi cenami energii (badanie agencji Median zrealizowane 6 i 7 września). Z kolei 38% uczestników przeprowadzonego od 26 sierpnia do 4 września sondażu STEM uznaje, że państwo powinno być aktywniejsze na polu wsparcia socjalnego (przeciwnego zdania jest 18%). Od kwietnia br. w badaniach ankietowych notuje się wzrost obaw związanych z coraz wyższymi cenami energii, ogrzewania czy paliw. Politycy ODS bacznie śledzą też zapewne działania swojej siostrzanej Partii Konserwatywnej w Wielkiej Brytanii (oba ugrupowania należały do współzałożycieli Europejskich Konserwatystów i Reformatorów) – jedną z przyczyn upadku gabinetu Liz Truss był znaczny odpływ kapitału po zaproponowanych cięciach podatkowych i równoczesnym zwiększeniu wydatków kompensujących wzrost cen energii dla społeczeństwa.
- Przychody z WFT sfinansują część kosztów ograniczenia podwyżek cen energii dla odbiorców końcowych. Resort finansów w projekcie przyszłorocznego budżetu ocenił łączne nakłady na ten cel na 100 mld koron (ponad 19 mld zł). Same wydatki na pomoc dla wielkich odbiorców energii w ramach planu przyjętego przez rząd 14 września szacuje się na 30 mld koron (5,8 mld zł). Władze oczekują, że tylko w przyszłym roku z tytułu WFT do budżetu państwa wpłynie 85 mld koron (ponad 16 mld zł). Prognozy te mogą się jednak okazać zbyt optymistyczne w związku z niepewnością zysków w świetle spodziewanej recesji (bank centralny przewiduje, że w 2023 r. PKB kraju spadnie o 0,7%) czy z podejmowanymi krokami optymalizującymi opodatkowanie ze strony firm, które wchodzi w skład korporacji międzynarodowych. Należąca do czwartego najbogatszego Czecha Daniela Křetínského grupa przemysłowo-energetyczna EPH tuż po głosowaniu w Izbie Poselskiej zapowiedziała przeniesienie siedziby swojej spółki handlującej surowcami energetycznymi (EP Commodities) do „innej jurysdykcji”. Zapowiedziała, że budżet „straci miliardy koron” wpływów z podatków. Ta sama spółka wcześniej zdecydowała się odprowadzać je w Czechach, gdzie umieściła główną siedzibę (jak

twierdzi – „z pobudek patriotycznych”), mimo że tylko 1% obrotów firmy przypadało na ten kraj.

- Zarówno podatek od ponadwymiarowych zysków, jak i sposób jego wprowadzenia są przedmiotem intensywnej krytyki ze strony biznesu, kręgów eksperckich i polityków, również na samej prawicy. Według części przeciwników zmiany powinien ocenić Sąd Konstytucyjny. WFT zaproponował minister finansów, a zarazem poseł Stanjura jako poprawkę poselską w drugim czytaniu projektu nowelizacji ustawy o podatku dochodowym (w ramach prac nad pakietem zmian podatkowych). Przyspieszyło to przyjęcie nowej daniny o kilka miesięcy, ale uniemożliwiło konsultacje. Przedstawiciele opozycji podkreślali, że pośpiech rządu wynika z wcześniejszych zaniedbań, a działaniom gabinetu Fiali towarzyszy chaos. Ostatecznie jednak w głosowaniu większość klubów obu partii opozycyjnych wstrzymała się od głosu, a przeciw był tylko jeden poseł z opozycyjnego ANO.
- Rząd zarzucił pomysł objęcia podatkiem tegorocznych zysków, gdyż obawiał się, że zaburzyłoby to przewidywalność czeskiego systemu prawnego, a także doprowadziłoby do podważenia przepisów przez Sąd Konstytucyjny ze względu na ich retroaktywność. Z kolei prawnicy Kancelarii Rządu zwracają uwagę na konieczność zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu firm energetycznych, co będzie zapewne wymagało kolejnych zmian na etapie prac w Senacie. Kontrowersje budzą też ograniczenie WFT do największych firm w sektorach, co zniekształca równowagę konkurencyjną w nich panującą, oraz samo objęcie daniną niezwiązanych bezpośrednio z kryzysem energetycznym banków. Podatek skrytykowała największe zrzeszenie pracodawców – Izba Gospodarcza Republiki Czeskiej. Jej przedstawiciele stwierdzili, że w praktyce może on odebrać niektórym firmom większość zysków niekoniecznie wynikających z kryzysu.